Nr. 106.

We Lwowie, Środa dnia 9. Maja 1877.

Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarii . . . .
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji:

kwartalnie . . .	6 złr.
miesięcznie . . .	2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Lwów d. 9. maja.

Jak już wiemy, centraliści Izby posłów raczą już przychylać się do żądania ministerstwa, aby także jeden z delegacji naszej i jeden ze stronnictwa prawa (Hohenwart i Morawcy) należał do deputacji regnikolarnej. Jeżeli jednak *Tagespresse* dobrze jest uwiadomioną, łaska ta szczególna w szczególny też sposób będzie udzieloną. I tak lewica ma podać 4 członków, stary klub postępowy 2, nowy 1, a centrum 3, a to jednego ze swego grona, jednego z delegacji naszej, i jednego ze stronnictwa prawa — czyli innemi słowy, centralistyczne kluby same wybiorą swoich członków do tej deputacji, a członkowie opozycji będą przez centralistów, mianowicie zaś przez takzwany klub ministerjalny wybrani. Nie wiemy, czy nie jest to gwałt szkaradniejszy jeszcze, niż gdyby opozycję zupełnie wykluczono z deputacji regnikolarnej.

Rajchsratowa Izba panów już wybrała od siebie członków tej deputacji. Na 57 głosujących, absolutna większość 29, otrzymali pp. Plener 56, Hasner, Wrbna 55, Winterstein 54, Arneth 45 głosów. Z opozycji Izby panów, a nawet z Niemców umiarkowanych nikt nie został wybrany. Jestto widocznie sprawka klubu centralistycznego, który po 16 latach utworzył się właśnie temi dniami w Izbie panów, która dotąd posiadała mniej więcej wybitne stronnictwa, ale klubu, stronnictwa zorganizowanego żadnego nie miała.

Budapester Correspondenz donosi, że cała deputacja regnikolarna już dnia 15. bm. zbierze się, i to we Wiedniu, i że otrzyma oraz wskazówki co do projektu o restytucji podatkowej. We Wiedniu jednak w kołach poselskich nic o tem niewiadomo, nadeszło też z Pesztu sprostowanie, że dotychczas żadnego jeszcze terminu nie oznaczono, gdyż dopiero d. 6. bm. minister skarbu p. Szell wysłał do p. Pretisa zapytanie, na kiedy zdaniem jego powinna by zebrać się deputacja, aby według tego Węgrzy urządzić się mogli.

Komisja ugodowa rajchsratowej Izby posłów już ukończyła swoją ogólną rozprawę nad przedłożonemi projektami ugodowemi. Część rozpraw jest już nam wiadoma, reszta nie bardzo jest ważną. Najciekawszym był wniosek p. Dumby:

„Wzywa się podkomitet dla projektu o Związku cłowo-handlowym, aby przy rozbiorze poszczególnych przepisów tych projektów pamiętał o tem, iżby będące z niemi w związku kwestje ekonomiczne i finansowe, co do których niema jeszcze stanowczej ugody między Austrją a Węgrami, równocześnie z tamtemi załatwione zostały, mianowicie kwestje udziału w umarzaniu długu bieżącego, w banknotach państwowych (po 1, 5 i 50 złr.) reprezentowanego, a przez obie połowy monarchii solidarnie poręczonego, zapewnienia styczności kolei żelaznych, mianowicie na Wschód prowadzących, wspólnych a jednakowych taryf kolei żelaznych, rozkładu kosztów wspólnej regulacji Dunaju i t. d., tudzież kwestja podziału aktywów centralnego skarbu państwowego, jakie w r. 1867 pozostały były.“

Wniosek ten ma wprawdzie pewną podstawę, sprowadziłby on jednak całą sprawę ugodową na tory fałszywe, bo załatwienie przewlekłoby się w nieskończoność. P. Gomperz wniósł o odesłanie wniosku Dumby do podkomitetu, w duchu była za tem niezawodnie i większość centralistów, ze względu jednak na niezawodny opór rządu — postawił p. Klier wniosek odmienny:

„Podkomitetowi dla projektu o Związku cłowo-handlowym pozostawia się do woli (anheimzugeben), aby pamiętał także o tych sprawach ekonomicznych i finansowych, względem których, jakkolwiek z natury rzeczy do spraw wspólnych należą, nie przyszło jeszcze do układów pomiędzy oboma rządami.“

P. Grocholski wnosi o wytoczenie osobnej rozprawy nad wnioskiem Dumby, a Gomperzowi odpowiedział: „Nie wolno nam zwlekać, musimy dójść do końca. Związek cłowo-handlowy albo traktat handlowy możnaby na jeden rok przedłużyć, kwota jednak jest na 10 lat ustanowioną a termin ten upływa z końcem tego roku. Niema więc czasu do stracenia.“ Minister Pretis nie mieszał się w tę sprawę. W końcu upadł wniosek Grocholskiego (tylko trzej członkowie naszej delegacji za nim głosowali), wniosek Dumby upadł 15 głosami przeciw 17, a wniosek Kliera przyjęto znaczną większością. Wniosek ten pozwala podkomitetowi to, co wniosek Dumby nakazuje; w rzeczy więc może wyjść zupełnie na to samo, co wniosek Dumby.

We Węgrzech sprawa ugodowa porusza prócz kół urzędowych także i prywatne. Z Pesztu dnia 6. bm. donoszą: „Wczoraj odbyła się poufna konferencja, w której wzięło udział kilku członków komisji skarbowej, minister skarbu, jego sekretarz stanu, tudzież referent spraw podatku gorzelanego. Dzisiaj odbyła się narada przemysłowców gorzelanych nad projektem o podatku gorzelanym. Uczestniczyło w niej około 100 osób ze wszystkich okolic Węgier. Uchwalono podać do ministra skarbu memorjał, remonstrujący przeciw przepisowi projektu, że sześciostopniowa produkcja jako nadzwyczajna sprowadza podwyższenie podatku, zarzucający dopuszczalne zaprowadzenie aparatu mierniczego, a żądający kategorycznego zaprowadzenia dla ochrony przeciw przemysłowi austrjackiemu, a dla gorzelni rolniczych okresu $7\frac{1}{2}$-miesięcznego zamiast 6-miesięcznego, i 50 zamiast 34 hektolitrów zacieru. Minister skarbu oświadczył już wczoraj, że zarzuty uzasadnione uwzględni.“

Hr. Andrassy miał d. 6. bm. udać się na kilka dni do swoich dóbr we Węgrzech.

Ciekawą znowu korespondencję z Berlina podaje *Pester Lloyd*:

„Dyplomację obecnie zajmuje niemal wyłącznie stosunek Rumunii do Austrji i Moskwy. Wysłanie rumuńskiego ministra prezydenta do Petersburga albo Kiszeniewa — na pewne tylko tyle wiadomo, że wyjechał do Petersburga albo Kiszeniewa, w ogóle do Moskwy — mocno zwróciło uwagę. Miłość kół niemieckich dla ewentualnego ogłoszenia niepodległości Rumunii, jest sobie bardzo platoniczną.

„Z Berlina — o czem pamiętać należy — mocarstwowe zachcianki Rumunii nie będą forytowane, i zwracam z góry uwagę waszą na to, że wszelkie przeciwne pogłoski, opierające się na pokrewieństwie dynastji pruskiej i rumuńskiej (Hohenzollern rumuński jest tylko tego samego imienia co Hohenzollern pruski, ale nie tego samego rodu; Hohenzollerny z Sigmaringen i z Hechingen, odstępując kraiki swoje niedawno temu Prusom, otrzymali w zamian przynależność do dynastji pruskiej; zresztą są tylko spowinowaceni; pr. r. *G. N.*), żadnej nie mają istotnej podstawy. Należy też zawsze pamiętać o tem, że ks. Karol został wybrany księciem Rumunii za bezpośredniem staraniem a przeciw wyraźnie objawionemu życzeniu Niemiec. Tutaj w Berlinie bardzo dobrze wiedzą, iż właśnie dla Austro-Węgier wolność Dunaju daleko jest ważniejszą, niż nabycie prowincyj, których przydatność dla kultury jest bardzo wątpliwą. Ale królestwo Rumuńskie, niepodległe i Dobruczą powiększone, utrudniłoby Austro-Węgrom wolny przystęp do Dunaju (od Czarnego morza) w sposób, na któryby Niemcy podobno zgodzić się nie mogły. Rumuńskie marzenia mocarstwowe będą więc zapewne z Berlina i Wiednia bez miłosierdzia rozwiane, i jakkolwiek z pewnością fałszem jest, że ks. Karol swój majątek prywatny w 30 dobrze opakowanych skrzyniach do Sigmaringen wysłał — ojciec jego niema tam już nic do czynienia i przesiaduje w Düsseldorfie — to niemniej przeto Hohenzollern naddunajski bardzo dobrze wie, że Hohenzollern nadsprewiański pod żadnym warunkiem nie będzie mu usłużnym, jeżeli chodzi o to, aby Austro-Węgry poprostu odgrodzić od ujść Dunaju.“

Presse podaje wiadomość z Moskwy, iż wyszła tam bezimienna półurzędowa broszura, ostrzegająca Polaków, ażeby nie formowali legionu polskiego w Turcji przeciwko Moskwie, grożąc, że ochotnicy nie otrzymają prawa powrotu do kraju i że formacja ta przeszkodziłaby wprowadzeniu na rzecz narodu polskiego zamierzonych reform. W końcu broszura odwołuje się do przezorności Polaków i wzywa ich, aby i nadal nie schodzili z drogi umiarkowania. Broszury tej nie możemy zostawić bez krótkiej odpowiedzi. Dziwi nas zapowiadanie reform w broszurze wtedy, kiedy rząd moskiewski zamiast przyobiecywania, któremu nikt po tem co zaszło, uwierzyć nie może, ma drogę natychmiastowego ogłoszenia reform i wprowadzenia ich w życie. Nieufność Polaków do rządu moskiewskiego, jest zupełnie usprawiedliwioną niesłychanem prześladowaniem narodowości polskiej, jakiego przykładu w dziejach jeszcze nie było, prześladowanie, które w parlamencie angielskim napiętnowano jako sromotę dla całej Europy. Polacy więc Moskwie nie wierzą, bo wierzyć nie mogą. Obietnice i przyrzeczenia, niepoparte natychmiastowym faktem, poczytują Polacy za łudzenie, wywołane niebezpieczeństwem dla Moskwy podniesienia kwestji polskiej, bardzo już bliskiem. Polacy dali dowód nadzwyczajnego umiarkowania, znosili ucisk z bezprzykładną cierpliwością, lecz umiarkowanie i cierpliwość, jak wszystko, musi mieć swój kres. Dłużej Polacy nie mogą znosić poniżenia, w jakiem zostają. Nie mogą dłużej patrzeć na ucisk swojej wiary, swego języka i obyczajów, nie mogą dłużej zostawać bez praw i cierpieć prześladowanie, które się do nieskończoności przedłuża. Polacy nie byliby narodem, zasługującym na istnienie, gdyby w tak ważnych okolicznościach, gdy świat cały zabiera się do ukrócenia potęgi moskiewskiej, pozostali obojętnymi.

W kraju roztropność nakazuje im zachować spokój i zachowują go, lecz na zewnątrz te tysiące tysięcy wychodźców, których prześladowanie moskiewskie wyparło z granic kraju, czynić będą wszystko, ażeby zaszkodzić swojemu śmiertelnemu wrogowi, ażeby pomódz do obalenia swojego prześladowcy i tyrana. Kto jest wrogiem Moskwy, ten jest przyjacielem Polski. Nieumiarkowanie Moskwy sprawiło, iż Polacy nietylko z Turkami, ale połączyliby się z dzikiemi ludami, byle kata swojego obalić. Zasada własnego ocalenia jest najwyższą zasadą każdego narodu. Wobec niej byłoby śmiesznem powoływać się na jakiekolwiek związki pokrewieństwa rasowego, które, nawiasowo powiedziawszy, nie istnieją, a jeszcze większym nierozsądkiem byłoby zawierzać półgębkiem przyobiecywanym reformom. Polacy, za granicą będący, uczynią więc wszystko, co im interes narodowego ocalenia i bytu nakazuje, i podadzą rękę temu, który im udzieli szczere a nie obłudne gwarancje, iż ujmie się za Polską i nie złoży oręża, dopóki Polska nie będzie wolną od moskiewskiego dusiciela.

Przegląd polityczny.

Telegram londyński doniósł nam w streszczeniu odpowiedź Anglji na okólnik Gorczakowa z d. 24. kwietnia. Odpowiedź ta została widocznie w sobotę przedłożona parlamentowi, kiedy ją dzienniki mogły w poniedziałek rano ogłosić. Pośpiech rządu w przedłożeniu tego dokumentu parlamentowi, miał widocznie na celu jasno zarysować jego stanowisko wobec dyskusji, jaka się w poniedziałek wywiązała nad pięciu rezolucjami Gladstona. Dotąd jeszcze nie wiemy, jak się odbyło to ze wszech miar interesujące poniedziałkowe posiedzenie, na którem prawdopodobnie Gladstone i nieliczni jego przyjaciele stanowczej doznali porażki. Może jeszcze dzisiaj przyniesie nam telegraf wiadomość o tem.

Zbytecznem byłoby komentować treść odpowiedzi angielskiej. Zresztą już wczoraj w „Ost. Wiad.“ wskazaliśmy wybitne jej punkta. Ale posłuchajmy co *a propos* niej mówi *Fremdenblatt*, a poznamy ztąd usposobienie dyplomatycznych sfer Wiednia.

„Jak było do przewidzenia, pisze półurzędowy *Fremdenblatt*, wymiana myśli między mocarstwami co do odpowiedzi na okólnik Moskwy nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Gabinet angielski był od samego początku tego przekonania, że okólnik, który do pewnego stopnia żąda, jeżeli nie bezpośredniej sankcji Europy to przynajmniej zezwolenia na kierunek, jaki Moskwa przyjęła, i zaprzecza istnieniu traktatu paryskiego, nie może pozostać bez odpowiedzi i sprostowania jego dążności. Natomiast gabinety wiedeński i berliński mniemały, że w obecnych stosunkach najlepiej będzie nie odpowiadać na okólnik. Gabinety zaś francuski i włoski przemawiały za samem potwierdzeniem odbioru okólnika, bez wchodzenia w jego treść, i bez czynienia nad nim uwag.

„Rządy Austrji i Niemiec, które chętniej zgadzały się na pozostawienie okólnika bez odpowiedzi, prawdopodobnie dwoma kierowały się względami.

„Pierwszym była niezawodnie ta okoliczność, iż nie było prawie żadnej nadziei, aby wszystkie mocarstwa dały jednakową odpowiedź, przez co jeszcze jawniejszą stałaby się różnica zdań pomiędzy mocarstwami o obecnym stanie kwestji wschodniej. Drugim powodem, dla którego rządy austrjacki i niemiecki pozostawiły okólnik bez odpowiedzi, było to, że niepodobna było tę odpowiedź tak sformułować, aby nie kompromitowała wpewnym stopniu swobody przyszłej akcji.“ To znaczy, że w sferach wiedeńskich nie wiedzą jeszcze, na którą stronę mają się przechylić; nie chcą przeto odpowiedzią ostrą narazić sobie Moskwy, a odpowiedzią potakującą narazić sobie Anglii. Dlatego wolą milczeć, tak jak gdyby milczenie w danych warunkach nie było już samo przez się pewnym rodzajem odpowiedzi.

W rumuńskim senacie sprawa adresu wywołała burzę. Nieliczna opozycja projekt rządowy ostrej poddała krytyce, skutkiem czego adres, który w streszczeniu już wczoraj poznaliśmy, ciężkie miał chwile porodu. Cogolniczano bronił rządu z zapałem, godnym doprawdy lepszej sprawy, i bił taranem w Turków, ile mu sił starczyło. Ale co jest zabawne, to to, że jako główny powód do postawienia się ostro wobec Turcji podawał ten fakt iż Turcja po ogłoszeniu

---

Nędza na Rusi.

Skreślił

Dr. H. Jasieński.

(Ciąg dalszy).

III. Pan ruski.

Wojewodowie: Gołuchowscy, Potoccy; marszałkowie: Dzieduszyccy, Sapiehowie; ministry: Grocholscy, Ziemiałkowscy; dygnitarze koronni: Bartmańscy, Zalewscy, Podlewscy; naczelnicy departamentów: Pietruscy, Badeniowie, a nawet: Zyblikiewicze, Czerkawscy, a dalej cała większość sejmowa — wszak wszyscy ci to wyłącznie panowie ruscy, do jednej z trzech powyższych kategoryj należący.

Lwów to nie Paryż, nie Warszawa. Przewrót w Paryżu, jest przewrotem w Francji całej; przewrot w Warszawie spowoduje akces całego kraju; we Lwowie zaś, jeżliby komu ta paragrafami zabroniona myśl do głowy przyszła robić jakie rozruchy, toby musiał poprzednio prosić o pozwolenie W. Kazimierza na Rożyskach Grocholskiego.

Jest przeto charakterystyczną cechą kraju, że losy jego spoczywają w ręku gospodarzy wiejskich z Rusi, a raczej z Podola; a ponieważ „robienie polityki“ w państwie konstytucyjnem polega na matematyce, przeto należy z powyższą formułką arytmetyczną zawsze się liczyć.

I tak, w zarysach ogólnych można liczyć na pewne, że jeźli Hospod' Boh zarodzi na Rusi, lub jeźli cena pszenicy z wagą na 100 kilo korzec, lub cena siedmdziesięcio - tralesowej okowitki pójdą w górę, to z pewnością mieć będziemy opozycję w Radzie państwa przeciw wiedeńskim centrałom, a w sejmie opozycję przeciw projektowi fuzji obszarów z gminami, — jeźli zaś — od czego oczywiście chroń nas Boże — lato posuszne, pszenica nienamłotna a w dodatku okowita niepopytna, to mogą nam oktrojować nawet bezpośrednie wybory do sejmu i połączyć obszary z starostwami, a większość reprezentacji przystanie na wszystko nawet bez opozycji, byle tylko uzyskać odpisanie podatku od łanu pszenicznego, który niedopisał, lub zmianę opodatkowania wyrobu wódki, przez zniesienie wymiaru naczyń fermentacyjnych a zastąpienie nieruchomym aparatem Stumpego.

Czyli innemi słowy: polityka Galicji jest podmiotową, i dlatego właśnie zapoznać się należy z panami ruskimi.

Pod względem ekonomicznym w ogóle, a rolniczym w szczególe, stoi kraj na niższym od średniego stopniu kultury. Własność mniejsza prowadzi z małemi wyjątkami gospodarstwo trzechpolowe, beznawozowe, bez uprawy roślin pastewnych. Jest to słaba produkcja ziarna, bez wszelkiej refleksji na produkcję mięsa, i należy do rodzaju kultur agraryjnych z ośmnastego stulecia.

Własność większa zaś postąpiła o jeden krok dalej; „80“ prc. „prowadzi“ czteropolowe gospodarstwo, 10 prc. postępowe, płodozmienne, sześcio, dwunastopolowe, a 10 prc. pozostało przy trzechpolowym trybie.

Magnaci przeważnie wypuszczają majątki w dzierżawę żydom; w ostatnich dopiero czasach, gdy skutkiem bankructw swych posesorów znaczne ponieśli straty, zdaje się, iż przeważa prąd ku gospodarowaniu w własnej administracji. Z majątków magnackich w własnej administracji prowadzonych, z uznaniem podnieść należy wzorowe gospodarstwo we wszystkich folwarkach Alfreda hr. Potockiego. Jest to gospodarstwo nakładowe, przemysłowe, postępowe, a co najważniejsza, stosunkowo najbardziej rentowne, albowiem przeciętnie daje o $^{2}/_{00}$ wyższą rentę, jak każde inne gospodarstwo magnackie. Tyle co do magnatów pod względem ekonomicznym. Chcąc atoli pozbyć się ich odrazu, zaznaczyć nam należy stanowisko ich socjalne i polityczne. Nie wielką mamy liczbę magnatów na Rusi, na palcach można ich policzyć, a ponieważ kraj nasz, zatraciwszy tradycję równości ongi szlacheckiej, lgnie jeszcze ku wielkim imionom bądź polskiej, bądź galicyjskiej narodowości, przeto społeczność jest dobrze obznajomioną z działalnością pojedyńczych magnatów. Wiadomem jest przeto, że po straceniu nielicznych a znanych majątków, magnaci ruscy nie stoją na czele narodu, nie przykładają ręki do podniesienia dobrobytu i oświaty, i w ogóle nie troszczą się zbytecznie o ten kraj, któremu zawdzięczają swe stanowisko i byt, dla wielu tak ponętny. Magnaci ruscy tak jak ich koledzy innej narodowości, mają zakrój kosmopolityczny, i dlatego to tracą coraz więcej na znaczeniu i na wpływie.

Szlachta polska trzyma się przeważnie czteropolówki, i to z dobrym sukcesem. Stosunek szlachty z gromadą pozostał patrjarchalnym. Żaden prawie parobek we wsi nie ożeni się, a żadna nie wyda się dziewka bez porady we dworze. Wójt z dworem w harmonii, wybory za wspólną naradą; z wyjątkiem karczmy, żydów we wsi nie ma.

Ta pozostała szlachta polska jest istotnie doborową. W wiekowej bowiem walce ciężkiej, co słabsze na duchu było, to upadło lub się przesłabsze narodowiło; toż samo się stało podczas walki ekonomicznej w ubiegłem piętnastoleciu: co się chwiało, to runęło bezpowrotnie, i dlatego pozostała garstka zasługuje na miano doboru. Wprawdzie jest ich tak mało, że prawie do wyjątków należą, ponieważ jednak na Rusi oni są czołem, z ich wpływem każdy rząd i każde stronnictwo liczyć się musi już przez wzgląd na przewagę moralną, przeto nie zawadzi nieco dłużej pozostać przy określeniu ich charakterystyki.

„Pan Bóg był w dobrym humorze gdy stwarzał szlachcica“, tak mawia przysłowie. I prawdziwie kilkadziesiąt lat wstecz nie było ponętniejszego stanowiska; chyba tylko baszowie kilkobuńczuczni mogli iść z szlachtą polską w zawody. Gmina była hołdowniczym baszalikiem, finanse utrzymywał i regulował Moszko, stan był uprzywilejowanym, kłaniało się wszystko, gospodarstwo ciężyło na głowie ekonoma, więc prawie nic a nic nie pozostawało do życzenia.

Jak strasznie się zmieniły czasy!

Dziś zaprawdę stanowisko polskiego szlachcica wcale nie do pozazdroszczenia, jak to przykładem najlepiej objaśnić zdołamy. Weźmy przeciętnego szlachcica jednowioskowego, którego majętność równa się kapitałowi 120.000 złr., a jest obciążoną długiem hipotecznym w $^{1}/_{3}$ części, amortyzującym się $7^{0}/_{0}$, od której to majętności płaci rządowi podatków 700 do 800 złr. Przypuśćmy, że ten szlachcic przeciętny ma troje dziatwy, gospodaruje nawet lepiej jak średnio, i pełni zwykłe obowiązki publiczne — jakżeż stoi z jego rachunkiem? Majętność lepiej jak średnio gospodarowana, po strąceniu kosztów administracyi, melioracyj potrzebnych, asekuracyi i t. d. da najwyżej $7^{0}/_{0}$ czystego zysku czyli 8.400 złr., od tego strącić należy bank i podatki w kwocie 3.600 złr., pozostanie czystego dochodu na życie 4.800 złr., a prócz tego dwór, ogród, ordynarja, opał, nabiał i czwórka. Na pierwszy rzut oka wygląda ta dotacja arcyponętnie, gdyż równa się pensji gubernatorskiej; po bliższem jednak rozpatrzeniu przeciętny ten szlachcic zwolna kroczyć musi ku upadkowi czyli bankructwu.

Szlachcic polski z natury swej gościnny ma szlachetne porywy, ostyga szybko w zapale, najpotulniejszym jest sługą jejmości, która rej wodzi w domu. Zalety te i przywary tworzą zawsze nieprzerwany chaos tak w domowym jak i rolnem gospodarstwie, jeśli na tę sprawę z ekonomicznego spoglądniemy stanowiska. Pobieżny bowiem przegląd wykaże tylko strony dodatnie, a mianowicie zalety te, któremi powieściopisarze i poeci od lat tylu nas karmią, opisując dwory na Rusi. Na oko dwór przyzwoity, służba w liberji lub fraku, zaprzęgi sute, w domu dostatek, podejmywanie hojne, afekt serdeczny, gospodarstwo w ładzie, kroczy ku postępowi — w gruncie zaś rzeczy chaos prowadzący do ruiny. A najpierw zaznaczyć należy, że życie na wsi jest zawsze o $25^{0}/_{0}$ droższem, i to w każdym artykule, jak życie w mieście. Przejdźmy zatem te wydatki życia codziennego kategorjami, lecz przejąwszy się rachunkowością ekonomiczną, oddzielmy dwór od folwarku, przyjmując powszechnie przyjętą zasadę, iż folwark należy traktować jako przedsiębiorstwo odrębne, przynoszące pewną rentę — a dwór jako gospodarstwo domowe, również odrębne, spożywające tę rentę. Inaczej bowiem nie dojdziemy do ładu, a pomięszawszy potrzeby dworu z potrzebami folwarku, jak to do dziś powszechnie się praktykuje, nie zdołamy obliczyć ani dochodów z roli, ani wydatku właściciela.

(C. d. n.)

Kars.

Na nowo rozpoczęła się walka o tę „wysoką powietrzną wyspę w górach, o tę wielką fortecę natury i ludów“ jak Karol Ritter nazywa wyżyny w Armenii. Od wielu tysięcy lat, od czasu gdy mityczna arka Noego w tym kraju osiadła, przelewały tu krew swoją wszystkie ludy, które walczyły o panowanie nad Małą Azją. Po trzeci raz posuwają się ku niej moskiewskie wojska powoli przez bezdrożne góry, a kolos Północy usadowiwszy się silnie na północnym wschodzie tej naturalnej fortecy, pragnie ją pochwycić teraz w swe ramiona. Wszakże od Aleksandropola, tego wielkiego moskiewskiego wojennego magazynu, niema teraz więcej jak ośm mil do Karsu, tej silnej fortecy tureckiej, i tego klucza do Małej Azji. Armenia jest azjatycką Polską, bo podzieloną jest na trzy części, między Turków, Persów i Moskali.

Miasto i forteca Kars przedstawią Moskalom z Aleksandropola przybywającym, nader smutny widok. Czarne jak bazalt, na którym są zbudowane, grożą one nieprzyjacielskiemu zdobywcy silnemi murami i przeszło trzystu strzelnicami.

Dawna cytadela Arkanieh, wystawiona na Ak-Daghu, skale 80 metrów wysokiej na północnym zachodzie miasta, panuje daleko nad równiną, przez którą płynie bystry i jak kryształ czysty Kars, i tutaj prawie na dwieście kroków szeroki, półkolem opływa miasto i cytadelę od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Wyżej jeszcze aniżeli armaty cytadeli, ostrzeliwające żyżną dolinę Szirag, ku zachodowi i północy, wznoszą się na wschodzie i południu miasta góry Kara-Dagh (na 500 stóp wysokie) i Top-Dagh, i swemi dawnemi angielskiemi i węgierskiemi baterjami (Inglis Tabia i Madżar Tabia) jako też i nowemi fortyfikacjami panują nad miastem i jego cytadelą.

Gdy Xenofon z resztkami swych dziesięciu tysięcy z łagodnej Mezopotamii do Armenii przybył, zadziwił się nad zimnem, z jakiem tu nagle się spotkał. Nie wiedział on, iż znajdował się 6000 stóp po nad morzem, na owych ku północy otwartych wyżynach, w których klimat północny i południowy, podobnie jak i ludzie, nieustanną a zaciętą toczą z sobą walkę. W kraju tym, w którym przez tysiące lat o panowanie walczyli Armeńczycy, Macedończycy, Grecy, Persowie, Rzymianie, Partowie, Arabi, Seldczuki, Mongoły, Turki, Moskale, silne walki staczają także północne wiatry i ciepłe wysłańcy zwrotnika. Ztąd powstają częste burze, które brzegi zrobiły dla żeglarzy przykremi a Czarne morze niegościnnem, ztąd powstają częste a nader dotkliwe zmiany temperatury, długa zima, gorące lato z chłodnemi nocami tak że mieszkańcy równiny Karsu, czasami i w lipcu, o wczesnym poranku spotykają się z lodem. Od października do maja panuje zima, od listopada do marca olbrzymie masy śniegu pokrywają ziemię i utrudniają komunikację.

W czerwcu jest wiosna, w wrześniu jesień, a między temi obydwoma miesiącami krótkie lato z bardzo gorącemi dniami, a bardzo zimnemi nocami. Wśród lata widać na całej równinie piękny jęczmień i bujne pastwiska, ale na całą jej szerokość i długość niema ani jednego drzewa; co najwięcej można się tu spotkać z drzewiastym astragalusem, z krzakami ciernistemi i bodiakami, które blisko siebie rosną, aby się oprzeć burzom. W miejscach ochronionych jest za to pełno gęstych choć nizkich krzaków. Dodawszy do tego zwietrzałą pokrywę lawy, która wszelką wilgoć łakomo w siebie wciąga, i pomaga bujnemu wzrostowi traw, to nie jednemu podróżnemu mogłoby się wśród gorącego dnia letniego zdawać, że jest w rzymskiej Kampanii. Kto jednakże chce mieć obraz Rzymu przed oczyma, ten nie powinien zaglądać do Karsu. Długa i mroźna zima, brak drzewa opałowego, straszne burze, i czarny bazalt, przepisały Karsowi architekturę, której nadały charakter ciemny i niegościnny. Pierwotne miasto, które niegdyś w dziewiątym i dziesiątym wieku było pyszną rezydencją dynastji Bagratidów, panującej ztąd nad Wielką Armenią, znikło zupełnie. Straszny Timur zburzył Kars do szczętu w 1387 r., i dopiero we dwa wieki później gdy Armenia do państwa Osmanów już wcieloną została, kazał Amurat III. na nowo odbudować miasto, które miało służyć za punkt oparcia w jego wojnach przeciwko Persji.

W r. 1700 gdy Tournefort to miasto zwiedzał, liczyło ono sto tysięcy mieszkańców i miało świetny handel. Jeszcze przed najściem Moskali (1829 r.) miał Kars przeszło 40.000 mieszkańców, przeważnie Ormian; dzisiaj czarne domy zawaliły się po części, liczba mieszkańców spadła na 12.000 i handel zniszczony. Moskale zwabili do siebie pracowitych i przedsiębiorczych Ormian, którzy dawszy się złapać na wabne słówka, pewnie się dziś przekonali, że między bezwstydnem wyzyskiwaniem, jakiego się dopuszczają naczalniki i isprawniki moskiewskie, a gospodarką baszów nie ma żadnej istotnej różnicy.

Nim jeszcze Moskale Kars nawidzili, ucierpiał on wiele od napadów Georgian i Persów. Nadir szach oblegał go przeszło cztery miesiące, lecz nieznośne zimna zmusiły tego wielkiego zdobywcę do cofnięcia się w październiku 1744 r. W r. 1829 haniebny był upadek Karsu; gdyż ks. Paskiewicz potrzebował tylko czterech dni aby zdobyć obóz i cytadelę zmusić do poddania się (23. czerwca 1829). Hańbę tę zmyła świetna obrona Karsu w 1855 r. przeciw Moskalom pod Murawiewem.

Angielski pułkownik Lake zwiedzając fortecę 1855 r. znalazł ją w nader smutnym stanie. Fortyfikacje zawalone, wały w wielu miejscach poprzerywane i nigdzie tak wysokie, aby ich żwawy kucyk przeskoczyć nie mógł. Czem był jenerał Todleben dla Sebastapola, tem się stał pułkownik Lake dla Karsu. Pod grzmotem dział moskiewskich ukończono budowę fortyfikacyj.

Dnia 18. czerwca 1855 stali Moskale w sile 35.000 pod Karsem; do obrony miał jenerał Williams blizko 18.000 a między niemi 6.000 nieregularnego wojska. Moskale nie mieli dział potrzebnych do formalnego ataku, więc Murawiew rozpoczął miasto oblegać, aby je ogłodzić. Było to łatwo, bo w mieście brakło prowiantu. W Erzerum i Trebizondzie usypano z żywności prawdziwe góry; lecz pod pozorem braku bydła jucznego, nie przewieziono jej do Karsu. W Erzerum było wprawdzie bardzo wiele osłów, lecz Defterdar Tahir basza nie chciał ich użyć, gdyż „byłoby to hańbą dla sułtańskiej armii.“ Nietylko prowiantu, ale brakowało i leków. Zamiast chirurgicznych instrumentów przysłano skrzynię z instrumentami położniczemi; pudry i wody piękności były w takiej mnogości, iż wystarczyłyby dla całej ludności Małej Azji.

konwencji, zawartej między Rumunią a Moskwą, odważyła się zawiesić działalność rumuńskiego ajenta dyplomatycznego w Konstantynopolu. W końcu zaś dodał, że gdyby Rumunia z Moskwą konwencji nie była zawarła, to Moskale mimo to wkroczyliby do Rumunii i postępowaliby jako nieprzyjaciele, a kto wie, czy nawet nie byliby rządu wypędzili.

Konwencję tę znamy; posłuchajmy więc teraz, jak ona w praktyce jest stosowana. „Według tej konwencji, pisze korespondent z Bukaresztu do *Deutsche Ztg.*, Moskwa ma prawo wysłać delegata do rumuńskiego ministerstwa robót publicznych, do którego należą także i koleje. Prawa tego delegata rozciągają się na koleje, o ile one służyć mają do militarnych operacyj. Funkcje tego delegata obejmuje jenerał Izmaiłów, z moskiewskiego jeneralnego sztabu. Przedstawienie jego personalowi ministerstwa robót publicznych rzuca szczególniejsze światło na nasz stosunek do Moskwy. Minister rumuński Docan rzekł: „Mam zaszczyt przedstawić panom jenerała Izmaiłowa, który od dzisiejszego dnia będzie miał udział w czynnościach naszego ministerstwa, i którego panowie więcej aniżeli mnie słuchać musicie.“ Ta przemowa jest autentyczną.“

Z Nicei donoszą do *Nordd. Allg. Ztg.*, że tamtejszy „Comitato Nazionale Nizzardo per la rivendicazione di Nizza all'Italia“ zaczyna się ruszać i korzystając z zawieruchy europejskiej, zamierza przed forum Europy wnieść sprawę włoskich prowincyj, do Francji przyłączonych po r. 1859. Wiceprezydent tego komitetu Enrico Croce otrzymał zlecenie od członków ułożenia memorjału, który ma być przedstawiony głównym dworom europejskim, a w którym wyrażone ma być żądanie zwrócenia Nicei i Sabaudji Włochom.

W Hiszpanii gotują się znowu do wojny domowej. Wywoła ją dekret królewski znoszący przywileje prowincyj Biskajskich. Wprawdzie nasz telegram wczorajszy donosi, że rząd na wielką skalę zabezpieczył się militarnie, ale kto zna zawziętość Biskajczyków, ten wielkiej wagi do tego zabezpieczenia się przywiązywać nie może.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dzisiaj w teatrze na dochód panny Gabbi miała być daną opera „Ernani.“ Wypadło jednak zmienić operę i przedstawić po raz ostatni „Aidę.“ Lecz gdy już od kilku dni większa część biletów rozkupioną była na Ernaniego, wię dla uniknienia zachodów, na dzisiejsze przedstawienie Aidy, ceny biletów sprzedawane będą wyjątkowo po zwykłych cenach operowych.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środą dnia 9. maja b. r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Rekursa w sprawach budowniczych, a to: a) pp. Bogdanowicza 168 m., Heszelesa Eisika 86 m. i współwłaścicieli realności pod l. 248 m. Sprawozd. p. r. dr. Kolischer Józef; b) p. Rezi Jonas 271 m., Beili Berger 327 $^{2}/_{4}$ i 368$^{2}/_{4}$. Sprawozd. p. r. dr. Hryszkiewicz; c) p. Chirer Abrahama 233 m. i Menkesa Łazarza 364 m. Spawozd. r. p. Michniewicz. 2. Sprawozdanie zarządu czyszczenia miasta za rok 1876. Sprawozd. r. p. Dąbrowski. 3. Wnioski dotyczące rozszerzenia oświetlenia naftowego. Spraw. r. p. Dobrzański. 4. Wniosek względem utrzymywania kretytów dla m. urzędu budowniczego przyzwolonych, otwartemi do końca pierwszego kwartału roku następnego. Sprawozd. r. p. Wierzbicki. 5. Wniosek o zatwierdzeniu wydatku na wynagrodzenie dla technika przyjętego do wypracowania aktów kolaudacyjnych budowy gimnazjum i szkoły realnej w czasie od 17. lutego do końca kwietnia 1877. Sprawozd. r. p. Heppe. 6. Wojciech Jurkiewicz, właściciel realności pod l. 237$^{3}/_{4}$ o pozwolenie założenia rur wodociągowych wdłuż drogi grodeckiej. Sprawozd. r. p. Gostkowski.

— Posiedzenie Towarzystwa imienia „Kopernika“ odbędzie się w piątek dnia 11. bm. o godz. 6tej wieczór w sali fizyki c. k. akademii technicznej. Na porządku dziennym: Prof. J. Zachariewicz O budowie gmachu dla akademii technicznej. Prof. J. Rychter O wykreśleniu linii ciśnień w murach podporowych.

— We czwartek d. 10. b. m. przedstawioną będzie „Czarodziejka“ komedjo-dramat w 3 aktach p. Leopolda hr. Starzeńskiego. Dzieło to wprawdzid przedstawione było raz jeden na naszej scenie przed kilku laty, jeszcze za czasów dyrekcji p. M. tak jak wszystkie niemal sztuki, dorywczo prawie bez przygotowania, to też przy obsadzie najlepszemi siłami dramatu i należytem wypróbowaniu, dzieło to na naszej scenie śmiało zupełną nowością nazwać możemy. Główne role przedstawią: pi. Nowakowska, pp. Ładnowski, Woleński i Kwieciński.

— **Kronika prowincjonalna.** Brzozów. Wywrócony wóz przygniótł dnia 15go kwietnia tak silnie parobka dworskiego z Turzego pola, że nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

Buczacz. W Żnibrodach spłonął w nocy na 15. z. m. młyn należący do probostwa. Szkoda wynosi 2.500 zł.

Cieszanów. Śmierć w płomieniach znalazł 4. z. m. Ferdynand Pangner z Felsendorfu, który chcąc uratować jakieś rzeczy rzucił się do swego gorejącego domostwa.

Chrzanów. Wśród sprzeczki w karczmie Kwaczalskiej pchnął 26. z. m. włościanin Słowik swego przeciwnika Parończyka tak silnie po dwakroć piersi nożem, że Parończyk padł na miejscu bez duszy.

Dąbrowa. W Toni zgorzał 6. z. m. folwark należący do izraelity Jakóba Manderera. Ogień, który wyrządził szkodę na 6513 zł., podłożony był zbrodniczą ręką.

Kamionka. Przedmieszczanin Jakób Mazurkiewicz odebrał sobie 25. z. m. życie przez powieszenie. Przyczyną tego rozpaczliwego czynu były uporczywe cierpienia fizyczne.

Kosów. Utonął przy spławianiu drzewa w Hryniawie dnia 18. z. m. włościanin z Jabłonicy, pod Moskalówką zaś utopiła się w Rybnicy włościanka, która chciała przebyć w bród rzekę.

Krosno. Podczas wylewu d. 21. marca utonął w Dragonowej obcy parobek. Zwłoki topielca dotychczas nie zostały odszukane.

Mielec. W Górkach zniszczył 18. z. m. pożar podłożony ręką niewyśledzonego dotąd złoczyńcy dwie stodoły i zapasy zboża wartości 3720 zł., własność dzierżawcy, p. Władysława Rydla.

Rzeszów. Berl Edelheit, były kupiec, który podupadł materjalnie, otruł się dnia 24. z. m. arszenikiem.

Śniatyn. W Stecowej rzucił się do sadzawki i utonął w nocy na 30. z. m. ubogi zarobnik. Przyczyna samobójstwa niezbadana.

Sokal. Utonęła w Bugu 12. z. m. mieszczanka sokalska przy praniu bielizny. Zwłok nieszczęśliwej nie zdołano dotąd odszukać.

Tarnobrzeg. W Sanie utonął 23. z. m. izraelita Hersz Diener, spadłszy z tratwy, której zbijaniem był zajęty. Zwłoki uniosła woda.

— **Rawa,** 2. maja. Dnia dzisiejszego odbyły się wybory do Rady powiatowej z większych posiadłości, jednak nie poszły tak pomyślnie i prawie zgodnie jak 23. b. m. z miasteczek, kiedy wybrano hr. Augusta Łosia, Hierowskiego Ludwika z Niemirowa, Pawła Gorkę c. k. notarjusza i burmistrza z Rawy, ks. Feliksa Tarczyńskiego proboszcza rit. lat. z Magierowa i Chaima Golberga obywatela i dzierżawcę z Raty. Na wybory dnia dzisiejszego zjechali się obywatele pp. Lewandowski z Krzewicy, Wiszniewski z Huycza, Andruszowski z Rudruża, Biliński z Hutki Obedyńskiej, Majer z Werchraty, Soroczyński z Chlewczan, Czajkowski z Kamionki, Jędrzyjewicz z Żurawiec i Wysocki z Ostoborza, tudzież trzech panów z plenipotencjami.

Jak się u nas wybory odbywają, mianowicie z mniejszych posiadłości, wiemy już po części z *Gazety Narodowej* — przy wyborach z miasteczek większość i mniejszość stawia swych wybranych i głosują zgodnie — na swoich, w większej posiadłości zaś ten bywa wybrany kto się stawi na wybory, jeden drugiemu daje głosy i wybór ukończony. Ponieważ z głosujących jeden już był wybrany z miasteczek, dwóch wyprosiło się dla wieku, jednego nie miano wielkiej ochoty wybrać, więc pierwszych 7miu obrali się sami między sobą a dla dwóch innych zrobiono koncesję i wybrano na naleganie *in spe* prezesa nie należących do kółka wybranego, mianowicie pp. Szwedzickiego c. k. sędziego z Uhnowa i Waltera c. k. sędziego z Rawy. Miano zamiar nawet i głosowano na dr. Lisińskiedo, a to z tego powodu, że zrzekł się wyboru z miasteczek, jednak żaden z panów wybranych ustąpić nie chciał — jeden drugiego chciał zaszczycić tą godnością. Dotychczas nasza Rada powiatowa przeważnie składała się tylko z dygnitarzy, ludzi pracy nie było, a jeżeli kiedy się jeden lub drugi zgłosił, to uznano ją za zbyteczną, dość powiedzieć że Rada tylko zbierała się do uchwalenia budżetu, Wydział zbierał się złożony z zastępców lub z 3 członków i prezesa dwa razy do roku i ograniczał swą czynność na karaniu wójtów w zimie za to, iż droga była na wiosnę lub w lecie nie naprawiana, do wzięcia jakieś odezwy do wiadomości i t. p. drobnostek. Na posiedzeniu członków z większych posiadłości przybywał zawsze miejscowy obywatel Izaak Lindenbaum i jeden lub drugi inny, połowa nigdy prawie się nie zeszła, nawet z najbliżej zamieszkałych jeden wyjechał do Lwowa, drugi zachorował, trzeci nie mógł dla złej drogi i t. p., czwarty nie odebrał zaproszenia. Skutki tej opieszałości dadzą się teraz dopiero obliczyć Wiele nowych radnych przybyło, a mianowicie takich, których przez lata w służbie publicznej nie mieliśmy przyjemności oglądać, za to teraz po wypoczęciu dłuższem ocknęli się, a Rada dostała nowe choć dość podstarzałe siły. Wyborcy się nie oglądali o inne, dość dla nich było powiedzieć to „poczciwiec“ a więc radny. Co dalej będzie — zobaczymy.

— **Mikołajów.** Że się nasi socjaliści na swych przeciwnikach mścić potrafią, niechaj posłuży za dowód fakt następujący.

P. Józef Palidowicz, gospodarz tutejszy, ojciec licznej familii, który jest wzorem dla innych mieszczan, pewny swego zdrowego przekonania, nieraz socjalistom prawdę w oczy nagadał. Obmyśliwali więc socjaliści, jakby się tego wroga pozbyć, i znaleźli wkrótce do tego sposobność. Pan Palidowicz posiadając krzaki na własnym gruncie, wyjechał w celu oczyszczenia go, a zabrawszy odcinki na wóz, powracał spokojnie do domu, nie myśląc nawet, ażeby go w samo południe odważył się ktoś, za jego własność turbować. Szajka socjalistów, napada go pod miastem i wpiera w żywe oczk, że krzaki, których odcinki wiezie, są gminne, a p. burmistrz natychmiast staje nawet w obronie dobra gminnego, jak nigdy przedtem i oskarza go do sądu, a nawet odważa się stawić fałszywych świadków, i na zeznaniach tychże c. k. sąd miejscowy zmuszony był wydać wyrok, mocą którego uznano go winnym przestępstwa z §. 400 k. k., i gdyby zasądzony był przeciwko wyrokowi temu nie apelował, i c. k. sąd obwodowy w Samborze nie delegował aż na miejsce sporne komisję, i przynajmniej 50 gospodarzy nie poświadczyło, że krzaki z których wiózł odcinki, są jego, z dziada pradziada własnością były, nie tylko byłby zmuszony karę zasądzoną niewinnie odpokutować, ale do tego byłby się pozbył i takiej własności, za którą podatki i daniny gminne opłacać musi.

O co socjalistom naszym chodziło, łatwo domyśleć się można, chcieli oni na podstawie przekroczenia z §. 460 wykreślić go ze spisu upoważnionych do wyborów Rady gminnej, i w ten sposób uwolnić się przynajmniej na trzy lata od przeciwnika, który sprawiedliwością się jedynie powoduje i wiele swoją energią przeprowadzić zdoła.

O wyborach gminnych u nas ani słychać (chociaż nawet i c. k. namiestnictwo, jeszcze w lutym b. r. nadesłało polecenie, przeprowadzenia wyborów), a to zdaje się dlatego, że obawa największa u steru naszych socjalistów, którzy tu na tuziny urzęda przy magistracie piastują i tuzinami płace policzają.

— **Nadesłane.** Po długich nierządach w gminie Załuczno, wybrany został naczelnikiem gminy W. Eugeniusz Krzysztofowicz, właściciel tych dóbr, który dnia 9. marca złożył przyrzeczenie jako nowo wybrany naczelnik, a dnia 11. marca b. r. zaprowadził wzorowe porządki w gminie, przez co zasłużył na powszechny szacunek, a gmina czuje się zobowiązaną temu naczelnikowi swoje podziękowanie publicznie złożyć, z prośbą, by i nadal nad porządkiem i sprawiedliwością czuwał i starał się wszelkiemi siłami o podniesienie dobrobytu gminy.

Dnia 29. kwietnia uchwaliła Rada gminna nie mając innego sposobu złożyć ci podziękowanie za przyjęcie naczelnictwa, a staraniem naszem będzie wspierać cię Panie i być posłusznym twym poleceniom, które dążą do polepszenia bytu gminnego.

Niech to służy innym gminom za przykład, by z obszarami dworskiemi się połączyły, a obywatele niech chętnie przyjmują wybory na naczelników gmin, co z pewnością będzie z korzyścią dla kraju.

— **Wiedeń** 30. kwietnia. (Z trybunału państwowego.) Konsystorz biskupi w Tarnowie i grecko-katolickie konsystorze we Lwowie i w Przemyślu utrzymywane są z galicyjskiego funduszu religijnego, który w miarę potrzeby pobiera dotację ze skarbu państwa. Z tego tytułu figurują corocznie w budżecie państwowym płace urzędników konsystorjalnych w zeszłym jeszcze wieku systemizowane. Na tem głównie się opierając, zażądali urzędnicy lwowskiego i przemyskiego konsystorza od ministerstwa wyznań, aby zaliczono ich do rzędu urzędników państwowych i przyznano im odpowiednią płacę i dodatki aktywalne.

Gdy ministerstwo odmówiło tej prośbie, rzeczeni urzędnicy wnieśli skargę do trybunału państwowego, w której udowodnili, że pod względem sposobu mianowania, przysięgi służbowej, taksy nominacyjnej, zapomóg, urlopów, pensji wdowich, spraw dyscyplinarnych itd. traktowano ich zawsze na równi z c. k. urzdnikami i że tylko pod względem płacy są upośledzeni. W skutek tej skargi odbyła się dnia 26. bm. w trybunale państwowym ustna publiczna rozprawa. Delegat ministerstwa odmawiał trybunałowi kompetencji i wystąpił z całym szeregiem zarzutów, które zastępca powodów adwokat dr. Ludwik Wolski zbijać się starał.

Dnia 28. bm. ogłoszono wyrok; trybunał państwowy przyznał skarżącym płace i dodatki c. k. urzędników jedenastej klasy i polecił ministerstwu, aby wszystkie zaległości od 1. lipca 1873 z 6% odsetkami do 14 dni pod rygorem egzekucji wypłaciło.

— **Donosiliśmy** już, że pomiędzy licznemi adresami jakie z Galicji przesłane zostały do Rzymu z podziękowaniem za uczczenie Mickiewicza na Kapitolu, znajduje się także adres Polek. Na tym adresie można jeszcze podpisy składać w księgarni K. Wilda. Polki przy tak powszechnej ogólnej manifestacji całego narodu z wyjątkiem jednej jego koterji, która z nim wspólnych uczuć nigdy nie dzieliła i nie dzieli, — nie mogły pozostać obojętne. Oto jest adres wystosowany przez nasze siostry żony i matki.

Do jaśnie wielmożnego komandora Piotra Venturi syndyka miasta Rzymu.

Czcigodny panie!

Na wiadomość o uczczeniu największego z naszych wieszczów, przez wieczne miasto Rzym na Kapitolu, wszystkie serca polskie zadrżały z radości. Wszyscy też zacni i prawi obywatele naszego kraju, wszyscy gorliwi patrjoci i miłujący swoją nieszczęśliwą, udręczoną ojczyznę synowie, pospieszyli z przesłaniem na ręce Twoje czcigodny panie, najserdeczniejszych podziękowań.

Ile razy szło o okazanie światu gorących uczuć dla naszej nieszczęśliwej męczennicy, ile razy potrzeba było dowieść, że duch narodu pomimo ciągłych udręczeń wrogów żyje i nigdy żyć nie przestanie, tyle razy Polki na wzór Klelii, Porcyi, Kornelii i tylu innych, na całą wieczność sławnych z patrjotyzmu matron rzymskich, nie pozwalały się wyprzedzić w udowodnieniu tych uczuć, swoim ojcom, mężom i braciom, lecz szły z nimi razem ręka w rękę. Adam Mickiewicz jako najwyższy geniusz narodowy, jako najlepszy i najtkliwszy z synów naszej biednej ojczyzny, jest uosobnieniem dążności całego narodu, wiecznym i nieustannym protestem przeciw ugniatającej nas przemocy wrogów. Cześć zatem oddana mu i uznanie jego zasług przez Rzym, ognisko cywilizacji nie mogło pozostać, dla Polek obojętnem. Wszystkie też kobiety polskie tak te które same są w stanie przemówić, jak i w imieniu tych, którym ciężka dłoń wroga wyrazy wdzięczności na ustach zatrzymuje, szlą Ci panie z głębi przepełnionego wdzięcznością serca, cześć i dziękczynienie.

(Tu następują podpisy.)

— **Kraków** 7. maja. Wczoraj odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia Stowarzyszenia nauczycielek, na którem zgromadzeniu wybrało nowy wydział, który ukonstytuował się, wybrawszy przewodniczącą panią Antoninę Zubrzycką, zastępcą przewodniczącej dr. Schmidta, podskarbim dr. Maciołewskiego, sekretarkę panią Rozalię Rylską. W skład wydziału weszli: Sewerzyna Górska, Karolina Krynicka, ks. kan. Serwatowski, Antoni Marflewicz, radca mag. Piotr Umiński.

— **List syndyka Rzymu do hr. Platera.** Zarząd muzeum narodowego w Rapperswylu otrzymał niniejsze pismo w odpowiedzi na wyrazy dziękczynne przesłane municipium Rzymu z powodu uroczystości Mickiewicza.

Rzym, 21. kwietnia 1877 r.

Dostojny Panie!

Bardzo się cieszę widząc, że w różnych krajach Europy, Polacy okazują się wdzięczni za objaw uczuć Rzymu dla wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza, który miłował Italię. Wypełniłem w tym względzie święty obowiązek, starając się aby uroczystość świetnie się odbyła, i to czyniąc, byłem tłómaczem uczuć moich współziomków.

Spieszę dostojnemu panu wynurzyć serdeczne dzięki, za pochlebne pismo dla municipium Rzymu, z powodu czci oddanej wielkiemu patrjocie polskiemu.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Syndyk

P. Venturi.

— **Torpedy Labila.** Z Paryża piszą pod datą 4. b. m. do *St. Pressy*: Dotąd używano torpedów tylko jako przeszkody, z ich pomocą chciano utrudnić zbliżanie się okrętów nieprzyjacielskich do portu. Od pewnego czasu marynarze angielscy i francuscy zastanawiają się nad tem, czy by nie można torpeda rzucić na okręt płynący.

W ostatnich czasach czynione też w Cherburgu z małym statkiem podmorskim „Thorneycroft“ ciekawe doświadczenia, które ani wątpliwości w dziejach rozwoju torpedów nie pozostaną bez znaczenia. Admirał Janroz ofiarował na ten cel okręt wybrakowany „Bayonnaise“, a porucznik Lemoinne oświadczył gotowość swoją do wykonania próby. Wsiadł więc na „Thorneycroft“ z dwoma maszynistami i zaczął go kierować ku „Bayonaise“ w pełnym biegu. Z okrętu „Thorneycroft“ mała tylko część wystawała po nad powierzchnię wody, a i ta popielato pomalowana, wcale nie zwracała uwagi na siebie i łatwo mogła być przeoczoną. Torpeda znajdowała się u przodu okrętu, na którego krańcu przywieszono dwa żagle łacińskie na 3 metry długości. Przy wyjeździe „Thorneycroft“ od Bayonaise“ oddalony był 3 do 4 mil morskich.

Na dany znak oba okręty zaczęły się poruszać, a „Thorneycroft“ miał „Bayonaise“ uderzyć z boku. Druga pędziła całą siłą pary 14 węzłów na godzinę, „Thorneycroft“ pędził z szybkością 19 węzłów. Łowy trwały z godzinę, nastąpiło znaczne zbliżenie, a „Thorneycroft“ zwolnił bieg, pędząc 3 węzły na godzinę, aby osiągnąć potrzebne oddalenie. Cała flota, która przypatrywała się z ciekawością szalonej próbie, patrzyła teraz z obawą na oba okręty. Nadchodził moment, w którym się miało rozstrzygnąć czy „Thorneycroft“ wraz z małą swą osadą zginie przy eksplozji. Okręta przybliżały się coraz bardziej, jeszcze chwila i „Thorneycroft“ całą siłą uderzył dziobem swoim „Bayonaisę“. Morze się wzburzyło, huk okropny rozdarł powietrze i „Bayonaisa“ zginęła w przepaściach morskich.

„Thorneycroft“ odrzucony siłą uderzenia z 15 metrów w bok przed nastąpionym wybuchem chwilę kręcił się w kółko niby uchwycony wirem, i zwrócił się następnie spokojnie ku flocie. Powtórzono raz jeszcze próbę z tym samym skutkiem i dziś jest już pewnem, że okręta napadnięte przez 20 do 25 takich łodzi torpedowych nie mogą myśleć o ratunku.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 19 *Ruchu literackiego*: Charakterystyka dwóch krańcowych stronnictw (artykuł wstępny); Zemsta, powieść przez Idę Teibela; Nowa pieśń nad kołyską, wiersz przez S. D.; Dalej a dalej, wiersz Marji B.; Anna Jagiellonka, przez Juliana Bartoszewicza (c. d.); Lwów w czasie wojny 1809 r. przez Kunasiewicza (c. d.); Kilka słów o zbiorach prywatnych w Krakowie przez W. hr Łosia (dok.); Gałązka bzu, powieść Ouidy, tłómaczyła Aniela Grzywińska (c. d.); Parisiana przez Sewerynę Duchińską (c. d.); Korespondencja z Monachium; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Nowy przekład Sallustjusza, Tacyta i Liwiusza, Portret Thorwaldsena w Krakowie; Nekrologia: Antoni Matakiewicz, Michał Bohusz Szyszko; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Prenumerata *Ruchu literackiego* we Lwowie, kosztuje kwartalnie 3 zł. półrocznie 6 zł., rocznie 12 złr.; na prowincji i zagranicą kwartalnie 3 zł. 50 ct. półrocznie 7 zł., rocznie 14 złr.

W artykule wstępnym redakcja *Ruchu* z okazji pielgrzymki do Rzymu i uroczystości Mickiewicza na Kapitolu, charakteryzuje bardzo trafnie dwa krańcowe u nas stronnictwa, wykazując, iż one nie reprezentują usposobienia narodu polskiego. — Bardzo interesujący artykuł o prywatnych zbiorach w Krakowie napisany przez W. hr. Łosia, został w tym numerze dokończony. Inne artykuły zalecają się także treścią swoją.

— Jeżeli dziennikarstwo u nas w Galicji świetny wiedzie żywot i wszędzie jest poniekąd poświęceniem, na prowincji naszej jest ono ofiarą. W istocie pojąć nie możemy tej apatji mieszkańców miast prowincjonalnych, którzy nie mogą zrozumieć wartości rzeczywistej i nie widzą usług, jakie im oddać może pismo prowincjonalne, czy to przez popieranie interesów miasta i okolicy, czy przez budzenie życia towarzyskiego. Stanisławów miał swojego czasu dwa dzienniki, tak samo jak i Tarnów, ale wszystkie upadły, nie zostawiając i śladu po sobie. Dźwigała się kilka razy także Kołomyja, ale dotąd daremnie. Od lutego istnieje tam dwutygodnik literacki p. t. *Ogniwo*. Z 1. maja rozpoczął on już drugi kwartał swego istnienia, a w istocie zwątpić by należało o poczuciu obywatelskim okolicy, gdyby i to pismo, tak jak inne pisma prowincjonalne upaść miało. Zasługuje się ono dobrze około rozwoju życia na prowincji, a tak w artykułach społecznych jak w kronice nie raz ważne już udało mu się poruszyć kwestje. W ogóle pismo to odznacza się staranną redakcją, w części literackiej także nie raz ładne można napotkać artykuły. Radzilibyśmy tylko redakcji, aby rozszerzyła nieco dział korespondencji z okolicy, a w zupełności odpowie swojemu zadaniu.

Mieszkańcy Kołomyi i całego Pokucia, tudzież ci, których interesuje życie prowincji, a którym boleć nie będzie drobny wydatek. (*Ogniwo* kosztuje 5 zł. rocznie 2 zł. 50 ct. kwartalnie) powinni poprzeć zacne usiłowania redakcji, wspierając *Ogniwo* liczną prenumeratą.

— Szanowny redaktorze!

Dziennik mój *Le Messager de Vienne*, jako poświęcony przeważnie sprawom wschodnim i który wziął sobie za zadanie zdzieranie maski z cara dążącego do ujarzmienia ludów wschodnich, nie zaś do ich wyzwolenia, zajmuje się skrzętnem zbieraniem materjałów mogących mu posłużyć do tego celu.

Redakcja *Messager de Vienne* zaprasza przeto najgoręciej wszystkich Polaków, aby raczyli nadsyłać jej do Wiednia, pod adresem: Getreidemarkt Nr. 13, wszystkie dokumenta i korespondencje dowodzące gwałtów moskiewskich, które w całości albo w streszczeniu, stosownie do ich ważności przedrukowane będą.

Jeżeli dokumenta przesłane będą redakcji w języku polskim, takowa sama je sobie na język francuski przełoży.

Racz przyjąć szanowny redaktorze wraz z prośbą o zamieszczenie tego listu w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*, wyrazy mego poważania.

Bronisław Wołowski

redaktor główny *Messager de Vienne*

— Hr. Leopold Starzeński napisał nowy dramat: „Piętno krwi“, który będzie przedstawiony w jesieni. Ci co go czytali nie mogą go się nachwalić; ma być wzruszający, szczytny, przytem efektowny; słowem, najlepszy z jego licznych utworów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja centralna dla wystawy światowej w Paryżu 1878 nie przychyliła się do proponowanego przez Izbę handlową i przemysłową jako komitetu filialnego we Lwowie przydłużenia terminu do zgłoszeń na tę wystawę.

Pp. interesenci w okręgu lwowskiej Izby handlowej, którzy w działach nauki, hygieny, inżynierji i przemysłu zamyślają obesłać wystawę paryską, zechcą zatem ściśle zastosować się do pierwotnie oznaczonego terminu i zgłoszenia swoje najdalej do 10. maja 1877 nadesłać do Izby handlowej i przemysłowej jako komitetu filialnego we Lwowie.

Z Izby handlowej i przemysłowej jako komitetu filialnego dla wystawy światowej w Paryżu 1878.

Wystawa paryska. Izba handlowa i przemysłowa brodzka jako komitet filialny paryskiej wystawy 1878 oznajmia niniejszem, iż komitet ten się ukonstytuował i rozesłał wezwania do brania udziału w wystawie.

Wystawiciele mogą nadsyłać zgłoszenia swoje albo wprost do podpisanego komitetu, lub do jednego z jego członków, zamieszkałych poza siedzibą komitetu, a mianowicie do panów: dr. Seweryna Dniestrzańskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu; Antoniego Dzbańskiego inżyniera w Brzeżanach; Franciszka Gostkowskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika we Lwowie; Henryka Teysseyre, nadinżyniera kolei Karola Ludwika w Tarnopolu; Karola Hubickiego, właściciela dóbr w Ożydowie; Oktawa Salego, właściciela dóbr w Wysocku i Jakóba Gall, właściciela młyna parowego w Tarnopolu.

Brody dnia 1. maja 1877.

Izba handlowa i przemysłowa jako komitet filialny paryskiej wystawy 1878.

Alfred Hausner.

Herzberg-Fränkel.

Rzeszów, 25. kwietnia. Jarmark nareszcie się skończył i wszyscy się rozjeżdżają z długiemi nosami, bo na miejscu o wiele lepsza była cena niż na targu. Na lepszych koniach tracono po sto na mniej rasowych po 50 zł., czego przyczyną jest głównie zamknięcie granicy, a przytem słota, która przez szczególną niedbałość tutejszego magistratu dobrze się dała we znaki. Od lat 30tu ten sam nieporządek, woleliby brać jaką opłatę a targowicę wyszutrować co niewiele kosztowałoby, bo rzeka obok. — W ogóle niedbałość urzędu gminnego nie jest do pochwalenia. Wygody za pół grosza, a środku targowicy postawiony kiosk z traktjernią i cukiernią, pewnieby się opłacił; pół ćwierci mili trzeba by dostać lichej strawy, a w tym samym stosunku mniej więcej wszystko jest utrudnione.

W niedzielę na targu wielki był popłoch, kto nie chciał się dać wyzyskać faktorom ten musiał nazad odjeżdżać bez niczego, lub sprzedać później o 50 zł. taniej jak poprzednio obiecywano. Kupców pruskich nie było prócz paru przemytników, wojskowi tylko nakupili koni po cenie od 200 do 250 zł. Na targu było do 600 koni, a z tych ledwie połowę sprzedano.

Kraków 4. maja. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dosyć znaczny. Cena pszenicy uległa spadkowi; inne produkta płacono po cenach z ostatniego targu.

Stagnacja, jaka na dzisiejszym targu Kleparskim panowała, od dawna już u nas nie była widzianą. Obrót był nadzwyczaj mały, szczególnie w pszenicy, którą po większej części na składy bankowe złożono. Młyny parowe nie wielkie robiły zakupna. Do Prus prawie nic nie kupiono. W życie obrót był cokolwiek większy, tendencja mdła a ceny spadły. Jęczmień i owies chociaż przy nie wielkim obrocie, płacono po cenach z ostatniego targu. W ogóle targ dzisiejszy był bez życia, bez chęci kupna, mdły. Za niewielkie partje.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 14·50, czerwoną od 12·50 do 15·25, białą od 12·50 do 15·50, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10·50 do 11·10, podolskie od 9·75 do 10·30, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 9·— do 9·60, na paszę od 8·20 do 9·—, owies za 100 kilogr. od 8·25 do 9·—, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 9·— do 11·—, hreczkę od —·— do —·—., koniczyna od —·— do —·—, wykę od —·— do —·—., rzepak od —·— do —·—, jagły od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Wrocław 2. maja. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 28 mark. 50 fn.,

---

Łatwo to wytłumaczyć; liweranci naskupywali w Konstantynopolu wszystkie bezużyteczne rzeczy, i za drogie pieniądze narzucili je rządowi. Intendantura za odpowiedni bakszysz patrzała na to przez palce. Brak wkrótce zaczął dokuczać miastu. Jenerał Williams z 700 koni kazał połowę zarznąć, co na jakiś czas wystarczyło. W wrześniu wybuchła cholera i zabrała 1.500 żołnierzy. Było to jasnym promieniem słońca, gdy 23. września jakiś odważny naczelnik baszy-bożuków, Arslanaga w 6 koni przedarł się przez moskiewskie straże i przyniósł wiadomość o upadku Sebastopola. Arslan aga przyniósł także przyrzeczenie Omera baszy, iż w 20 dniach nadejdzie pomoc. Jenerał Williams prędzej liczył na pomoc Szamila; ale już Moskale obłaskawili tego lwa. Szamil mieszkał w swoich górach, i rozkoszował się moskiewskim oficerskim mundurem swego syna, którego mu właśnie oddano. Ale jeszcze jeden promyk nadziei. W bliskości stał Ali basza w 3.000 kawalerji, którą zagrażał szeroko rozłożonemu obozowi Moskali; dowiedziawszy się o tej kawalerji, posłali przeciw niej Moskale oddział wojska. Pewien oficer turecki spostrzegł ich zbliżanie się i doniósł o tem baszy. Ten nie uwierzył doniesieniu i kazał oficera obić. W godzinę później napadnięto i pobito Turków, i musieli oni dalej uciekać.

Nagle zmienia Murawiew swoją taktykę i przystępuje do szturmu. Dnia 29. września w trzech kolumnach przystąpili Moskale o godzinie 3ciej z rana. Szturm przypuszczono z trzech stron. Z przeraźliwem hurra rzuciło się czoło moskiewskich kolumn na fortyfikacje, i udało się im zdobyć zewnętrzne linie w środku i z lewej strony; zawrzała potem rozpaczliwa walka parę godzin trwająca. Izmail basza (Kmety) był bohaterem tego dnia. Lewe skrzydło Moskali wpadło przy ataku pod krzyżowy ogień batalionu strzelców uzbrojonego w karabiny Minie, kartacze strasznie sprzątały Moskali, jenerał Kowalewski kulami przestrzelony poległ, pułkownik Reklow ciężko ranny upadł, wszyscy jenerałowi przydzieleni oficerowie polegli lub ranni; atakujący w zupełnym nieporządku z pagórka zrzuceni zostawili 850 w zabitych. Szczęśliwiej wiodło się jenerałowi Maydell. Jego bataliony zwycięzko weszły w zewnętrzne linie Tamaszu. Wtem tureckie rezerwy rzuciły się na nich, Kmety przybył ze swymi strzelcami, a jenerał Maydell dwa razy ranny, cofnął się. Od północy wdzierał się jenerał Pagarin na tak zwane angielskie reduty, zrobiono wyłom dla artylerji, która miasto i port Lake zarzucała pustemi kulami. Czterystu anatolskich strzelców wdrapało się na stromy pagórek, z bagnetem w ręku uderzyło na Moskali, z fortu Lake i z Arab-Tabia przybyły świeże tureckie batailony i Moskale się cofnęli. Tylko dwa bataliony zostały jeszcze nietknięte, więc trzeba się było zrzec nadziei zwycięztwa i szturmujący cofnęli się w największym porządku. Szturm odparty, w fortecy szalona uciecha. W dzikiej radości tańczą anatolscy strzelcy wśród 6.300 trupów moskiewskich. Odważni obrońcy nabrali wielkiej otuchy. Niepodobna przecież, aby tak waleczni bojownicy z głodu umierać mieli!?

Szturm odparty, ale Moskale zawsze jeszcze stali pod murami, a kolumny ich jeszcze wzmocnione ścisnęły fortecę daleko silniej jak kiedykolwiek przedtem. Odsiecz nie przybywała. Waleczni żołnierze wybladli i z zapadłemi oczyma chwiali się chodząc, nowa zaraza setkami zabierała zgłodniałych, upadek ducha stał się ogólnym. Pewien angielski oficer zapłacił 24. listopada 26 szyllingów za — szczura. Dnia 27. listopada poddała się załoga. Waleczni doznali jeszcze niezasłużonych cierpień. Z 6.000 redyfów do ojczyzny puszczonych doszła zaledwo czwarta część przez Sangaluk; trzy czwarte zaś zmarły lub z głodu wymarły. Z 6.000 załogi do niewoli wziętej zostało 1.500 w szpitalach Aleksandropola, gdyż głód i natężenia tak ich wyczerpały, iż nie można ich było dalej prowadzić. Murawiew zaś dumny ze zwycięztwa mógł pisać do cara: „Ostatnie resztki armii anatolskiej znikły jak proch“. Kars, Sebastopol Armenii, upadł.

Pokój paryski oddał Kars Osmanom, a dwadzieścia lat, które od tego czasu upłynęły, użyli oni na jego wzmocnienie. Ludność wprawdzie bardzo się zmniejszyła. Ormiańskie kościoły i dumne kilkopiątrowe bazaltowe domy, z balkonami, zawalone, i zostały tylko wązkie brudne uliczki. Ormianie, naród roztropny o długich nogach i długich śniadej cery twarzach, nosach olbrzymich jak u kakadu, z czarnym włosem i łączącemi się z sobą rzęsami, poszli daleko, a Turcy, teraz liczbą przeważający, zadawalniają się ruinami i mieszkaniami napół podziemnemi. Mieszka tu wprawdzie biskup ormiański, lecz jest on bardzo ubogi, i czasami nie wzgardziłby wsparciem Moskali. Wszakże jego kościelny najwyższy naczelnik, katolikos ormiańskiego kościoła, przebywa na ziemi moskiewskiej, w sławnym klasztorze Eczmiadzyn.

Obecny garnizon Karsu wynosi przeszło 30.000 żołnierzy, artylerja ma 289 fortecznych dział, a 66 polowych. Fort Arkanieh na północnym zachodzie, pięciokąt Vaubana z bastjonami, uzbrojony jest w 30 dział Kruppa i 68 starych armat. Silne forty na wschodnich i południowych górach zyskały nowe wzmocnienie przez wysunięte i w liczne działa zaopatrzone reduty, które wybudowano według wszelkich prawideł nowej sztuki wojennej, i połączono z sobą przekopami i krytemi korytarzami. Kars jest teraz rzeczywiście fortecą pierwszego rzędu, i trudno będzie Moskalom opanować ten „armeński Sebastopol“, jeżeli tureckie niedbalstwo nie zechce znowu odegrać roli Opatrzności.

(Deutsche Zeitung.)

tą 23 mrk. 40 fn., żyto na 200 f. po 19 mrk. 70 fn., jęczmień 16 mrk. 70 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 80 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na maj i czerwiec po — mrk. — fn., groch 16 mrk. 20 fn. rzep —.—, rzepik zimowy —.—, rzepik latowy —.—, lnica —.—, siemię lniane —.—.

Warszawa 2. maja. Pszenica 242 fn. śmol. 1 ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 10 rs. 50 kop., wyborowa 11 rs. 25 kop., żyto 232 fn. wyborowe 6 rs. 45 kop., jęczmień 202 f. 4 rs. 50 kop., owies 242 f. 3 rs. 45 kop.

Wiedeń dnia 7. maja. (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1519, z innych prowincyj 2868, razem 4377 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. za woły galicyjskie po 49 do 53 złr., za węgierskie po 48 do 56 złr., za kolorowe 58 złr. Targ był niepomyślny.

J. Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Londyn d. 6. maja. Według nadeszłych tu wiadomości, emir Afganistanu, Szir-Ali-chan, wypowiedział „świętą wojnę" Anglii. Powodem miało być to, że Anglia Khelat zajęła, ale właściwa przyczyna wypowiedzenia wojny kryje się w tych stosunkach, które emir Afganistanu z Moskwą utrzymuje.

Londyn d. 6. maja. Angielski poseł w Teheranie otrzymał zlecenie od rządu, oświadczenia szachowi, że na wypadek, gdyby Persya wypowiedziała wojnę Turcji, Anglia postanowiła zająć swą flotą zatokę Perską. Nadto otrzymała Anglia zaręczenie, że w takim razie Turkomanie najpewniej w świecie wkroczą do wnętrza Persji.

Ze względu na niepewny stan rzeczy w Heracie i w ogóle w środkowej Azji, wicekról Indyj lord Lytton, nakazał ufortyfikować miasta Madras i Bombay. Równocześnie wydał reskrypt, nakazujący formację legionów ochotniczych.

Władykaukaz d. 5. maja. Jenerał Ter-Hukazow znalazł w Bajazedzie mnóstwo żywności i amunicji. Miasto zostało obsadzone batalionem saperów moskiewskich.

Konstantynopol d. 4. maja. Rossing, kapitan niemieckiej kanonierki „Meteor", otrzymał telegrafem rozkaz zarzucenia kotwicy przed letnim pałacem moskiewskiej ambasady, aby w razie potrzeby zawiesić na nim chorągiew niemiecką.

Konstantynopol d. 5. maja. Z azjatyckiego teatru wojny donoszą: Pod Suwerihazin odnieśli Czerkiesi zwycięstwo. Pod Tezikindżir Moskale zostali pobici i stracili trzy działa, które jednak potem odebrali. Moskale w liczbie 12,000 starali się sforsować wąwozy Soghanli, ale odparci zostali. Kars i Ardahan Moskale cernują.

Z europejskiego teatru wojny donoszą, że Turcy opuścili Tulczę i całą dolną Dobruczę.

Bukareszt d. 6. maja. Porta zawezwała bułgarskiego ekzarchę, Anthymosa, aby do bułgarskiego ludu wydał odezwę, powołującą przeciwko Moskwie. Eksarcha wzbrania się, i dlatego uaresztowano go.

Paryż 6. maja. *Figaro* ogłasza list niemieckiego oficera o mowie, jaką Moltke miał na zgromadzeniu oficerów. Moltke powiedział, że pragnie pokoju, i sądzi, że i Francja także pragnie pokoju, ale mogłyby ją pociągnąć widoki korzystnego przymierza, i z tego powodu trzeba przeszkodzić temu możliwemu aliansowi, i to ściągając siły, pozwalające na szybkie i skuteczne działanie. Sądzą tu, że prawdziwą jest tak podana treść mowy, zwłaszcza iż zgadza się ona z tonem niemieckiej prasy.

Galac d. 6. maja. O godzinie 3. popołudniu rozpoczęło się silne bombardowanie Braiły przez dwa monitory tureckie. Co pięć minut daje się słyszeć wystrzał. Według nadeszłych telegramów, bombardowanie trwało 5 godzin bezskutecznie. Baterje moskiewskie dotąd milczały.

Galac d. 6. maja. Z Braiły przyszła wiadomość, że bombardowanie nie odniosło żadnego skutku. Z 25 granatów padło ośm na miasto, ale żaden nie pękł. Bombardowanie rozpoczęło się w chwili, gdy wielki książę nadzwyczajnym pociągiem z Gałacu na dworzec wjeżdżał. Granat padł przed samym pociągiem na dworcu, lecz nie uszkodził nikogo.

W nocy pociąg kolejowy padło jeszcze 8 granatów, a 12 na szańce. W. książę został w Braile przez czas bombardowania, i wieczór dopiero wrócił do Gałacu.

Konstantynopol 3. maja. Następujące szczegóły donoszą o ostatnich wypadkach pod Batum: Moskiewska kawalerja ukazała się 30. kwietnia pod Karsem i z tureckiemi przedniemi strażami stoczyła małą utarczkę. Gdy jednak przybyła turecka kawalerja, nadeszła wspierająca ją piechota i działa, wtedy Moskale cofnęli się, i nie przyjmując walki, flankowym ruchem skierowali się na zachód. Muktar basza otrzymawszy wiadomość 1. maja wieczór, że Moskale zamierzają Kars zamknąć, cofnął się do Bardiz, pozostawiwszy w Karsie dostateczną załogę. Moskale postępowali zwolna, i nie zaczepiając znosząc swoją się cofnęli. Następnego dnia ustawili swoją artylerję pod Karsem i z 24 armat zaczęli bombardować fortyfikacje. Wywiązała się z tego kanonada wzajemna, która zakończyła się odwrotem Moskali. Niepogoda przeszkadza wszelkim ruchom wojsk.

Konstantynopol 6. maja. Część garnizonu z Tulczy i Warny odeszła do Dobruczy. Z Anatolii udało się wielu derwiszów na Kaukaz, by tamtejszą muzułmańską ludność skłonić do wspierania sprawy kalifa. W okolicy Batum wylądował oddział ochotników czerkieskich, który zamierza wylądować na Kaukazie pod Suchum-Kale.

Konstantynopol 6. maja. Wobec spodziewanej walki w Tulczy, polecono komendantowi twierdzy, aby z wszelką troskliwością opiekował się życiem i własnością obcych poddanych, a szczególniej konsulów obcych mocarstw w formie przebywających.

Galac d. 6. maja. Wielki książę Mikołaj przybył tu wczoraj wieczór. Dzisiaj zwidził Reni potem Barboszi, a wieczór wraca na Jassy do Kiszeniewa.

Galac d. 6. maja godz. 6 min. 20 wieczór. Dzisiaj o godz. 3 popołudniu rozpoczęły tureckie monitory bombardować Braiłę. W chwili przybycia w. ks. Mikołaja, padł granat na dworzec kolejowy. Rzucono na miasto trzydzieści pocisków ciężkich dział. Wielki książę powraca dziś do Gałacu. W Braile spodziewają się wielkich wypadków.

Galac d. 6. maja godz. 8 min. 10 wieczór. Monitory na nowo rozpoczynają swój ogień na Braiłę. Wielki książę powrócił do Gałacu. Jutro spodziewane artylerja rozpocznie swą czynność, gdyż turecki ciężkie działa.

Wiedeń d. 8. maja. Według otrzymanych tu telegraficznych wiadomości z Stambułu wydał sułtan iradę, nakazując wysłanie do Mekki i Medyny karawany z kosztownemi podarkami do grobowca proroka. Przewodnik tej karawany otrzymał nakaz ogłoszenia pielgrzymom świata muzułmańskiego, którzy się gromadzą w obu tych świętych miastach, że Moskwa wytępić chce islam w Europie i ściga wszystkich, którzy nie wyznają prawosławia. Sułtan postanowił tedy wezwać wszystkich wiernych przeciw najazdowi Moskwy, która wiarę wydziera narodom. Wszyscy muzułmanie z Krymu, Kaukazu, w Azji centralnej, zewsząd, kędy sięga wiara Proroka, niechaj wznoszą modły za powodzenie ottomańskiego oręża. Sułtan ślubuje Bogu i świętym cieniom Proroka, że gdy zwycięży Moskali, odbędzie tryumfalną pielgrzymkę do Mekki i Medyny.

Budapeszt d. 8. maja. Dzisiejszy *Pesther Lloyd* rozbierając odpowiedź Tiszy na interpelację w sprawie wschodniej podnosi, że Austrja wcale nie myśli czekać spełnionych faktów, a tymczasowo patrzyć bezczynnie. Nim takie fakta zostaną przygotowane lub spełnione, monarchia austrjacka zarządzi wszystko, co się wyda potrzebnem do odparcia niepożądanych ewentualności. Bierność Austrji ma stale wytkniętą granicę — ale, jak to łatwo pojąć, granicy tej nie można już obecnie afiszować.

Hr. Andrassy zabawi w Węgrzech 8 dni.

Wiedeń d. 8. maja. Odpowiedź angielska sprawiła głębokie wrażenie w wiedeńskiem i berlińskiem dziennikarstwie. *National Ztg.* powiada, że na taką notę trzeba albo milczeć, albo odpowiedzieć — wojną.

Fremdenblatt donosi, że Austrja wystosowała notę do Petersburga i Stambułu w kwestji zagrożonej żeglugi dunajskiej. Austrja kładzie nacisk na życzenie, aby żegluga nie była bardziej utrudnianą, niżli to koniecznie jest potrzebnem. Austrja nie może zezwolić, aby obecne stosunki wyjątkowe nabrały znaczenia precedensu, któryby na przyszłość kwestjonować mógł wolność żeglugi po Dunaju.

Polit. Corr. dowiaduje się, że pobyt Bratiana w moskiewskiej głównej kwatery miał na celu układy o rozszerzenie obecnej konwencji rumuńsko-moskiewskiej, i nadanie jej charakteru sojuszu kooperacyjnego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Najautentyczniejsze są telegramy z azjatyckiego teatru wojny, podawane przez londyńskie biuro Reutera. Są to bowiem doniesienia konsulów angielskich, przesyłane rządowi angielskiemu który je podaje za pośrednictwem biura Reutera dziennikom. Otóż z tych telegramów nie widać wcale, aby Moskwa jakieś korzyści znaczniejsze odniosła nad Turkami koło Karsu, i aby Kars był już cernowany, jak donoszą petersburskie biuletyny. Saghanli leży pięć mil na południe zachód od Karsu, więc jeśli o ten wąwoz toczy się walka, to Kars jeszcze nie jest otoczony. Jeśli z drugiej strony od Aleksandropola idący Moskale według własnego wyznania stanęli o dwie mile od Karsu, to widać że i tamtemu oddziałowi nie bardzo pomyślnie się powodzi. Zresztą Hadżi-wali, gdzie ma być główna kwatera aleksandropolskiego oddziału, nie o dwie lecz o cztery mile oddalone jest od Karsu.

Z wszystkiego widać, iż Moskale massę konnicy rzucili w okolice Karsu, aby przeciąć komunikacje, ale dotąd takowych nie przecięli, skoro ztamtąd telegramy dochodzą do Erzerum, gdy tymczasem u granic ich, pod Batum, formuje się oddział Czerkiesów, który wylądować ma pod Suchum-Kaleh, i pójść w Kaukaz, a w okolicach Ardahanu, a więc na tyłach i bokach operującej armii, utworzył się korpus konnicy, z 10.000 Kurdów złożony, i przecina komunikację Moskwie.

O operacjach nad Dunajem jeszcze dziś nie wiele da się powiedzieć. Stwierdza się jedynie podana przez nas wczoraj uwaga, że monitory tureckie na Dunaju wcale nie obawiają się nadbrzeżnych bateryj moskiewskich, i swobodnie krążą po Dunaju, podejmując gdzie im się podoba, walkę działową z temi baterjami. Jakoś i torpedy dotąd żadnej im przeszkody nie stawią. Z tego wnosić można, jak trudna będzie dla Moskwy przeprawa przez Dunaj.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, iż Rumunia weźmie czynny udział w walce Moskwy przeciw Turcji, a weźmie bo wziąć musi, bo ją rząd przekupiony przez Moskwę do tego prowadzi. Nie wiele ten udział Rumunów Turcji zaszkodzi, ale niepokoi bardzo Austrję, która domyśla się jakichś tajnych umów między Moskwą, księciem Karolem i gabinetem berlińskim, które umowy mają na celu rozszerzenie granic Rumunii. Widocznie protestacje Austrji wstrzymują jeszcze Moskwę i Rumunię od wystąpienia jawnego. A jeźli z Berlina zapewniają, że gabinet tamtejszy wcale nie miesza się do tych spraw, ani popiera Rumunii, to podobnym zapewnieniom wcale ufać nie można. Wszak gabinet berliński tai się dotąd z sojuszem swym ścisłym z Moskwą, pomimo, iż skutki tego sojuszu codziennie objawiają się we wszystkich krokach, które dla niedopuszczenia koalicji antimoskiewskiej gabinet berliński czyni.

„Francja dzisiaj jest neutralną, ale w razie gdyby się jej nastręczyły przymierza odpowiednie, mogłaby łatwo uledz pokusie, ażeby za ich pomocą odzyskać Alzację i Lotaryngję. Więc trzeba Niemcom tak wzmocnić wojska swe u granic francuskich, aby Francja tej pokusie uledz nie śmiała." Tak rozumują dziś niemieccy mężowie stanu, tak poufnie wyraża się Moltke. Wyjaśnia to dobrze sytuację. Niemcy spodziewają się, iż dłużej Europy nie będzie można za nos wodzić, udawaniem bezinteresownej neutralności.

A gdy Europa spostrzeże, że między Niemcami a Moskwą najściślejsze jest porozumienie, gotowa już nie tylko przeciw Moskwie, lecz przeciw obu gwałtownikom sformować się koalicja europejska, w którą i Francja wejdzie. Więc trzeba temu zapobiedz, skoncentrowaniem wojsk w Alzacji i Lotaryngii, i gdyby na coś podobnego, tj. na koalicję się zanosiło, uprzedzić te zamiary, gwałtownem uderzeniem na Francję i jej zupełnem pognębieniem. Taka jest myśl dzisiejsza polityki niemieckiej, ukryta w przemówieniu Moltkego, a malująca całą sytuację europejską.

Rzym dnia 8. maja. senat odrzucił projekt do ustawy przeciw nadużyciom duchowieństwa.

Konstantynopol dnia 8. maja. Francuski attache ambasady udaje się w tym tygodniu do Szumli, aby śledzić operacje wojenne. Parlament przyjął ustawę o stanie oblężenia. Dzisiaj wielka Rada wojenna pod kierownictwem ministra wojny. Wkrótce Izbie przedłożony będzie projekt ustawy o moratorium.

Petersburg dnia 8. maja. Z Aleksandropola donoszą 6. maja: Mówią iż Turcy koncentrują pod Saghanli nadchodzące z Erzerum wojska. Moskiewskie wojska, idące od Rionu, zatrzymały się na wyżynach Muhaestatu i wysyłają rokonesanse ku morzu i ku Legwie. Na wyżynach Legry zatarasowani Turcy zostali spędzeni. Turcy opuścili Czaraksu, bronione przez flotę turecką.

Paryż 8. maja. Książę Walii przez Boulogne powrócił do Anglii.

Petersburg 8. maja. Wczoraj przedłożono carowi odpowiedź Anglii na okólnik Gorczakowa. „Agence russe" pisze: Obawy Anglii przed przyszłemi zawikłaniami są co się Moskwy dotyczy, bezzasadne. Co do Serbii, zachowana będzie ścisła neutralność.

Bukareszt d. 8. maja. Książę Karol, przyjmując adres senatu, wyliczał kroki nieprzyjacielskie, które Turcy przeciw portom rumuńskim, statkom, miastom otwartym i spokojnym mieszkańcom przedsiębrali. „Wobec takich zaczepnych działań, rząd rumuński rozwinie nie tylko środki ostrożności, ale i energię, wskazaną mu przez obie Izby. Ale z ubolewaniem widzę z góry, iż całe nasze umiarkowanie na nic się nie przyda. W takim razie gwałt gwałtem odeprzemy, mając obowiązek kraju naszego bronić."

Londyn dnia 8. maja. W dalszym ciągu rozpraw Gladstone twierdzi, że odpowiedź Derby'ego na okólnik moskiewski, nie wyraża uczuć i przekonań kraju śmiejąc zarzut Moskwie nawet z tego wyprowadzać, iż się zrobiła organem uroczystych postanowień. Turcja od czasu wojny krymskiej nic nie uczyniła dla polepszenia położenia kraju, przeciwnie położenie stało się gorszem. Interesa Anglii były wielce zagrożone. Nie można wiedzieć z pewnością czy kwestja wschodnia przez Moskwę albo przez Austrję nie będzie osobno załatwioną. Gladstone skończył swój wywód podniesieniem świętej sprawy uciśnionych chrześcian.

Wolff stawia wniosek odrzucenia rezolucyj Gladstona, które mają jedynie na celu, rządowi przysporzyć trudności. Gross broni rządu, mówiąc iż Moskwa winę ponosi, że ustała zgodna akcja Europy. Anglia usiłuje wojnę zlokalizować, zachować neutralność. Jeśli car dotrzyma słowa, iż na Konstantynopol nie uderzy, to nie przyszłoby wcale do konfliktu z interesami Anglii.

Poczem dalsze rozprawy odroczono do dzisiejszego wieczora.

Londyn d. 8. maja. W Izbie niższej podczas rozpraw nad rezolucjami Gladstone'a, oświadcza Gladstone, iż przyjmuje poprawkę Trevelyana do drugiej rezolucji, tej treści: Izba jest zdania, iż Turcja swem zachowaniem się wobec poddanych, odmówieniem gwarancji lepszej administracji straciła wszelkie prawo do materjalnej i moralnej pomocy Anglii. — Gladstone potem cofa trzecią i czwartą rezolucję. Naczelnik opozycji, Hartington, oświadcza potem, iż jego stronnictwo będzie mogło teraz w ogóle popierać rezolucje. Na to Northcote w imieniu rządu oświadcza, iż zgadza się na rozpoczęcie rozpraw nad rezolucjami na nowej ich podstawie.

Kraków d. 8. Maja. Ksiądz biskup Galecki opuścił nasze miasto jak wieść niesie, bezpowrotnie.

W ostatnej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 8. maja Wczoraj pojawiła się proklamacja emigrantów polskich, datowana 7. maja wystosowana do wszystkich przyjaciół wolności, i wzywająca do utworzenia polskiej 40 tysięcznej armii. Porta daje 40.000 karabinów i 100 dział.

Bukareszt dnia 8. maja. Rząd przygotowuje nowe projekta finansowe dla Izby, gdyż w bardzo krótkim czasie rumuńska armia obok moskiewskiej wystąpi przeciw Turcji.

Ruszczuk dnia 8. maja. Naczelna komenda armii tureckiej wydała rozkaz zabrania wszystkich na Dunaju znajdujących się statków i ich ładugi, bez względu czyją są własnością, lecz przytem zastrzegła prawa właścicieli do wynadgrodzenia. Turcy chcą przeszkodzić Moskwie w użyciu tych statków do budowy mostów.

Bukareszt dnia 8. maja. Turcy z Widdynia bombardują Kalafat; rumuńskie baterje odpowiadają na ogień turecki.

Wiedeń dnia 8. Maja. Wniosek Hönigsmana aby zawiesić dalsze, specjalne rozprawy nad ustawą o lichwie, dopokąd komisja nie poweźmie uchwały co do poprawek wniesionych, izba posłów przyjęła 120 głosami przeciw 70.

Konstantynopol dnia 8. Maja. Turecka załoga w Bajazecie cofnęła się do Hamun. Moskale z Bajazetu maszerują ku Hamun i Alaszkir szukając połączenia przez Kagiszman z korpusem Loris-Melikowa, który wyszedł od Aleksadropola na Kars.

Praga dnia 8. maja. Jenerała Gintowt-Dziewiałtowskiego znaleziono nieżywego w wagonie pociągu nocnego pod Kolinem. Tknął go paraliż.

Ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 9. maja.
Po raz dwudziesty dziewiąty :

A I D A

Opera w 4 aktach a 7 obrazach. J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.

Nowe kostiumy na 160 osób podług wzorów wiedeńskich. Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, mianowicie: Akt. I. zmiana 1. „Sala królewska", zmiana 2. „Świątynia Wulkana". — Akt. II. 1. „Pokój Amneris", zmiana 2. „Przed bramami Teb". — Akt III. „Widok nocny nad brzegami Nilu." — Akt IV. zmiana I. „Przedsionek sali sądu", zmiana 2. Scena podzielona na dwa piętra. Na górze „wnętrze główne świątyni Wulkana", na dole „lochy podziemne." Opera inscenowana podług scenarjusza wiedeńskiego. Balet: W akcie I. Taniec niewolnic. W akcie II a) Taniec kapłanek; b) Taniec egipski.

Początek o godzinie 7. wieczór.
Libretto „Aidy" nabyć można w kasie teatralnej po 25 centów.

Lwów, z Izby handlowej 8. maja

	zlr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	196	—	199	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	—	—	105	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	212	50	216	—
„ kred. gal. po 200 złr.	212	—	216	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	81	50	83	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	75	50	77	—
„ „ „ 5 pr. okres.	81	50	83	—
Banku hip. gal. 6 pr.	85	—	87	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	87	50	89	50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	10	91	20
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	50	84	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	—	—	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	—	—	20	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	6	—	6	15
Dukat cesarski	6	6	6	20
Napoleondor	10	35	10	50
Półimperjał rosyjski	10	50	10	80
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	80
Rubel rosyjski papierowy	1	41	1	43½
100 Marek niemieckich	63	50	64	50
Srebro	111	50	113	50
Kupony w srebrze	111	—	113	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEŃ 8. maja 1877.
godzina 10 minut 40. przed południem.

Akcje kred.	135.—.	Anglo-austr.	64.50
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	197.50.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	10.41
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 8. maja 1877.
godzina 2. minut 23. po południu.

Losy kredytowe	153.—.	Węgier. kred.	114.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	65.25
Unionsbank	42.25.	Kolej Kar. Lud.	199.75
Nordbahn	182.75.	Kolej południ.	75.—
Kolej Alföld.	91.50.	Kolej Elżbiety	131.—
Kolej Lw.-czer.	102.50.	Węg. Nordostb.	88.—
Rudolfsbahn	103.—.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	59.25.	Galic. indemniz.	83.25
Losy z r. 1864	127.75.	Kolej siedmiog.	76.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	73.—
Losy tureckie	11.—.	Kolej państw.	219.—
Bankverein	53.—.	Losy węgier.	71.50

Wied. Bauver. —.—. Marki niemieckie ct. 63.75
Rosyjski rubel papierowy 1.42¼.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 7. maja. Russ. Banknoten 220.25. Credit. Act. 208.50. Lombarden 118.50. Galizier 77.40 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.—. Oesterr.-Banknoten 156.60. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	81 75	82 50
4% „ „ po	76 50	77 25

Lwów, dnia 8. maja 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 26 we Lwowie.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.  C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska.

Rozkład Jazdy

c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej

ważny począwszy od dnia 15. maja 1877 r.

Połączenia w kierunku do

Tarnowa

			godz. min.			godz. min.	
Z ***Wiednia***	. odchodzi	codziennie	8.30	wieczór	Co Wtorek i Piątek	10.45	prz. poł.
„ Warszawy	„		8.15	„	„	7.—	rano
„ Granicy	„		7.03	rano	„	2.50	popoł.
„ Krakowa	„		10.48	prz. poł.	„	9.20	wieczór
Do ***Tarnowa***	. przychodzi		12.54	w poł.	„	10.06	w nocy
Z Podwołoczysk	. odchodzi	codziennie	8.45	wieczór			
„ Brodów	„		10.13	„			
„ Lwowa	„		4.40	rano			
„ Przemyśla	„		7.28	„			
Do ***Tarnowa***	. przychodzi		12.20	w poł.			

Orłowa

			godz. min.			godz. min.	
Z Budzina Pesztu	. odchodzi	Co Wtorek i Piątek	7.20	rano	Co Niedzielę i Poniedziałek	8.45	wieczór
„ Miszkolca	„	„	1.51	popoł.	Co Poniedziałek i Czwartek	6.45	rano
„ Koszyc	„	„	6.—	wieczór	„	1. —	popoł.
Do Abosza	. przychodzi	„	6.48	„	„	pociąg 1/5 z Bogumina	
„ Preszowa	. odchodzi	„	9.—	„	„	3.—	popoł.
Do ***Orłowa***	. przychodzi	Co Środę i Sobotę	12.34	w nocy	„	6.18	„

Pociągi na kolei z Tarnowa do Orłowa

Kilometer	Stacja		I., II., III. kl. Pociąg mięszany: Nr. 3. codziennie (godz. min.)		Nr. 1. dwa razy tygodniowo a m.	(godz. min.)	
—	***Tarnów*** (Restauracja)	odchodzi	1.39	popołud.	Co Wtorek i Piątek	11·51	w nocy
10·6	Łowczowek-Pleśna	„	2.07	„	Co Srodę i Sobotę	12·19	„
20·9	Tuchów	„	2.36	„	„	12.50	„
31·8	Gromnik	„	3.11	„	„	1.27	„
36·3	Bogoniowice-Ciężkowice	„	3.28	„	„	1.46	„
47·4	Bobowa	„	4.03	„	„	2.21	„
61·1	Grybów	„	5.02	„	„	3.20	„
71·8	Ptaszkowa	„	5.44	„	„	4.02	rano
80·7	Kamionka	„	6.18	wieczór	„	4.36	„
88·2	***Nowy-Sącz*** (Rest.)	(przychodzi	6.39	„	„	4.57	„
		(odchodzi	6.59	„	„	5.42	„
95·4	Stary-Sącz (Zakład kąpie-) (lowy Szczawnica)	„	7.27	„	„	6.12	„
104·8	Rytro	„	7.58	„	„	6.44	„
113·3	Piwniczna	„	8.31	„	„	7.17	„
126·1	Żegestów (Zakład kąpielowy) (Żegestów)	„	9.11	„	„	7.57	prz. poł.
138·8	Muszyna-Krynioa (Zakład kąpie-) (lowy Krynica)		9.50	„	„	8·36	„
151·4	***Orłów*** (Restaur.)	przychodzi	10.25	„	„	9·11	„

Kilometer	Stacja		I, II., III. kl. Pociąg mięszany: Nr. 4. codziennie (godz. min)		Nr. 2. dwa razy tygodniowo a m.	(godz. min.)	
—	***Orłów*** (Restauracja)	odchodzi	3.40	rano	Co Poniedziałek i Czwartek	7.54	wieczór
12·6	Muszyna-Krynica (Zakład kąpie-) (lowy Krynica)		4.15	„	„	8.30	„
25·3	Żegiestów (Zakład kąpie-) (lowy Żegiestów)	„	4.49	„	„	9.07	„
38·1	Piwniczna	„	5.24	„	„	9.42	„
46·7	Rytro	„	5.47	„	„	10.06	„
56·0	Stary-Sącz (Zakład kąpie-) (lowy Szczawnica)	„	6.19	„	„	10.39	„
63·2	***Nowy-Sącz*** (Rest.)	(przychodzi	6.38	„	„	10.58	„
		(odchodzi	6.58	„	„	11.43	„
70·8	Kamionka	„	7.26	„	Co Wtorek i Piątek	12.12	w nocy
79.6	Ptaszkowa	„	8.02	prz. poł.	„	12.49	„
90·4	Grębów	„	8.56	„	„	1.43	„
104·0	Bobowa	„	9.37	„	„	2.26	„
115·2	Bogoniowice-Ciężkowice	„	10.08	„	„	2.59	„
119·6	Gromnik	„	10.24	„	„	3.20	„
130·5	Tuchów	„	10.53	„	„	3.51	„
140·8	Łowczówek-Plesna	„	11.20	„	„	4.18	rano
151·4	***Tarnów*** (Restaur.)	przychodzi	11.44	„	„	4.42	„

Połączenia w kierunku z

Orłowa

			godz. min.			godz. min.	
Z ***Orłowa***	. odchodzi	codziennie	3.40	rano	Co Srodę i Sobotę	9.30	przedpoł.
Do Preszowa	. przychodzi		7.02	„	„	12.33	w poł.
„ Abosza	„		8.26	przedpoł.	„	pociąg Nr. 6/11 do Bogumina	
„ Koszyc	„		9.10	„	„	2.18	popoł.
„ Miszkolca	„		12.51	w poł.	„	9.15	wieczór
„ Budzina-Pesztu	„		7.—	wieczór	Co Czwartek i Niedzielę	6.80	rano

Tarnowa

			godz. min.			godz. min.	
Z ***Tarnowa***	. odchodzi	codziennie	1.07	popoł.			
Do Przemyśla	. przychodzi		6.14	wieczór			
„ Lwowa	„		9.25	„			
„ Brodów	„		3.45	rano			
„ Podwołoczysk	„		5.20	„			
Z ***Tarnowa***	. odchodzi	codziennie	12.29	popoł.	Co Wtorek i Piątek	5.27	rano
Do Krakowa	. przychodzi		2.38	„	„	7.13	„
„ Granicy	„		9.38	wieczór	„	11.21	przed. poł.
„ Warszawy	„		9.15	przedpoł.	„	8.50	wieczór
„ ***Wiednia***	„		5.10	rano	„	4.53	popoł.

Podane godziny na kolei z Tarnowa do Orłowa stosują się do zegaru peszteńskiego
„ „ połączeń stosują się do obecnie ważnych rozkładów jazdy dotyczących kolei; poleca się jednak porównanie pór połączeń z odpowiednimi rozkładami jazdy kolei sąsiednich:

2290 1–3

Wiedeń w kwietniu 1877 r.

Od Dyrekcji

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.